

INTEGRACJA EUROPEJSKA JAKO SAMOKOLONIZACJA?

ZAWŁASZCZENIE TEORII POSTKOLONIALNEJ PRZEZ POLSKICH EUROSCEPTYKÓW

—

JOANNA FOMINA

Współczesny eurosceptycyzm prezentowany przez polską prawicę można rozpatrywać jako narrację o samokolonizacji. W tej narracji integracja europejska jest niczym innym, jak kolejną próbą kolonizacji Polski, brzemiennej w negatywne skutki społeczne i ekonomiczne, realizowaną przez proeuropejskie elity cierpiące na syndrom postkolonialny. Teoria postkolonialna już wcześniej została przejęta przez prawicowych publicystów, polityków i badaczy i wykorzystana do krytykowania całego okresu transformacji, elit i społeczeństwa polskiego „III RP”, przede wszystkim przez akolitów Prawa i Sprawiedliwości. Inspiracji dostarczyła profesor Ewa Thompson – profesor literatury porównawczej i slawistyki na Uniwersytecie Rice w Houston, która poświęciła wiele swoich publikacji zastosowaniu teorii postkolonialnej do interpretacji spuścizny historycznej Polski. Dowolne działania niezgodne z wizją narodowo-konserwatywną, w szczególności nieprzyjęcie spiskowej teorii zamachu jako wyjaśnienia katastrofy smoleńskiej, są kwitowane stwierdzeniem, że konkurenci polityczni kierują się mentalnością postkolonialną. W wersji poszerzonej proeuropejskie elity polityczne są przedstawiane jako zaprzańcy polskości, realizujący interesy krajów zachodnich. A przeciwni zwolennicy integracji europejskiej – jako „ciemny lud”, który należy uświadomić i wyzwolić z opresji. Co więcej, taka interpretacja integracji europejskiej przemawia również do części przedstawicieli najbardziej proeuropejskich, wydawałoby się, grup społecznych, w tym studentów stołecznych uczelni.

Alexander Kiossev używa koncepcji samokolonizacji do opisu krajów, które, jak twierdzi, uległy Europie i zachodowi ze względu na ich przewagę kulturową, chociaż w rzeczywistości nie były przez nie podbite i zamienione w kolonie. Sytuacja ta, według nie-

go, jest wynikiem niesprawiedliwości dziejowej, kiedy to kraje te najpierw znalazły się na marginesie, peryferiach, następnie zaś, uświadamiając sobie wyższość kulturową Europy, zachodu, z własnej woli zaczęły internalizować podstawowe wartości i normy kolonialnej Europy. Kiossev stosuje metaforę samokolonizacji przede wszystkim wobec swojej rodzimej Bułgarii oraz krajów Europy Środkowej i krajów bałkańskich¹. Tom Nairn, szkocki politolog, badacz nacjonalizmu, związany z brytyjską Nową Lewicą, zastosował z kolei koncepcję samokolonizacji kraju tradycyjnie postrzeganego jako kraj kolonizujący, a nie kolonizowany. Używa on metafory samokolonizacji do opisu stosunków Wielkiej Brytanii ze Stanami Zjednoczonymi, krytykując „mit wyjątkowych relacji” oraz nadmierną jego zdaniem uległość wobec USA w kwestiach polityki zagranicznej².

Teoretycy eurosceptycyzmu rozróżniają „twardy” eurosceptycyzm, inaczej mówiąc: dążenie do wyjścia własnego kraju z Unii Europejskiej lub odrzucenia kluczowych polityk UE, oraz „miękki” eurosceptycyzm, czyli przekonanie, że interes narodowy jest w sprzeczności z bieżącą trajektorią rozwoju Unii, opozycję wobec integracji w wybranych obszarach, niechęć wobec dalszej integracji oraz wobec idei „federalnej” Europy³. Polska prawica, w szczególności przedstawiciele PiS, podkreśla, że nie jest za wyjściem z Unii Europejskiej, natomiast zdecydowanie zasłużyła sobie co najmniej na miano „miękkich” eurosceptyków.

Teoria postkolonialna znalazła swoje zastosowanie zarówno w badaniach nad historią Polski, jak i integracją europejską. W przypadku Polski z jednej strony badacze analizowali podporządkowanie zewnętrznym wpływom w okresie zaborów, w PRL, a nawet w okresie transformacji. Z drugiej – koncentrowali się na roli Polski jako imperium w odniesieniu przede wszystkim do Rzeczy-

pospolitej Obojga Narodów, jak również okresu międzywojennego, a nawet współczesnej polityki wschodniej⁴.

Perspektywa postkolonialna w badaniach nad integracją europejską również nie jest czymś nowym. Istnieje dość bogata literatura analizująca politykę rozszerzenia, proces akcesyjny, reakcję na kryzys ekonomiczny, jak również politykę rozwojową Unii Europejskiej⁵.

Elementy teorii postkolonialnej trafiły do polskiej debaty politycznej niejako boczną furtką – przede wszystkim dzięki publikacjom Ewy Thompson, amerykańskiej badaczki pochodzenia polskiego o orientacji prawicowej. Jej interpretacja doświadczeń Polski w okresie postkomunistycznym wyposażała prawicowych publicystów i polityków w atrakcyjną ramę interpretacyjną – wytrych użyteczny przy konfrontacji z krytykami narodowo-konserwatywnej wizji Polski i jej roli w świecie.

Według Thompson Polskę należy rozpatrywać jako kraj postkolonialny ze względu na długą historię rozbiorów, podbojów, okupacji i politycznego uzależnienia od sąsiadów. Uznanie Polski za kraj postkolonialny pozwoli na dokonanie korekty i uzyskanie prawdziwej niepodległości⁶. Polska jest otoczona sąsiadami, dla których najbardziej pożądanym stanem jest rozbiór Polski. Badaczka twierdzi, że po dziś dzień istnienie Polski jako państwa niezależnego „długo jeszcze będzie zgrzytem na europejskich forach”⁷. Jedynym środowiskiem, które przeciwstawia się zakusom sąsiadów ze wschodu i zachodu, jest środowisko prawicowych elit skupione wokół „chrześcijańsko-demokratycznego” Prawa i Sprawiedliwości. Podczas gdy liberalne elity polityczne, posiadające mentalność postkolonialną, są bardziej zainteresowane poklaskiem hegemonia niż uzyskaniem

¹ A. Kiossev, *The Self-Colonizing Metaphor*, [w:] *Atlas of Transformation*, <http://monumenttotransformation.org/atlas-of-transformation/html/s/self-colonization/the-self-colonizing-metaphor-alexander-kiossev.html> (27.12.2016).

² T. Nairn, *The Break-up of Britain. Crisis and Neo-Nationalism*, Edinburg 2003.

³ A. Szczerbiak, P. Taggart (red.), *Opposing Europe? The comparative party politics of Euroscepticism*, vol. 1: *Case studies and country surveys*, Oxford 2008, s. 7.

⁴ C. Snochowska-Gonzalez, *Post-Colonial Poland – On an Unavoidable Misuse*, „East European Politics and Societies and Cultures” 4/2012, s. 708–723; T. Zarycki, *Polska a jej region a debata postkolonialna*, [w:] M. Dajnowicz (red.), *Oblicze polityczne regionów Polski*, Białystok 2008, s. 31–48.

⁵ T. Zarycki, *Polska a jej region...; K. Mikelis, „Neocolonial Power Europe”? Postcolonial Thought and the Eurozone Crisis*, „French Journal for Media Research” 5/2016; N. Fairclough, *Language and globalization*, Abingdon, New York 2006.

⁶ E. Thompson, *Imperial Knowledge: Russian Literature and Colonialism*, Greenwood 2000.

⁷ E. Thompson, *W kolejnce po aprobacie. Kolonialna mentalność polskich elit*, „EUROPA” 180/2007-09-15.

prawdziwej niepodległości, dlatego i chętnie „donoszą” na swoją ojczyznę⁸.

Prawicowi komentatorzy i politycy przejęli za Ewą Thompson nie tylko pojęcie mentalności postkolonialnej, lecz również pojęcie hegemonia zastępczego. Thompson tłumaczy je następująco. Ponieważ Rosja nie wzbudzała w podbitych przez siebie krajach poczucia „kompetencji cywilizacyjnej”, a zatem szacunku, Polska upatrzyła sobie hegemonia zastępczego, czyli „Mityczny, Mądry i Moralnie Uporządkowany Zachód”. Co za tym idzie, Polska poddała się samokolonizacji, czyli przejęła wzorce cywilizacyjne z zewnątrz, chociaż nie było ku temu przymusu. Jak to określa Thompson: „Odwoływanie się (w polskich debatach politycznych na początku XXI wieku) do intelektualnych autorytetów Zachodu to dobrowolne podporządkowanie się Innemu w sytuacji, w której już nie jest się do peryferyjności zmuszanym”⁹.

Narracja postkolonialna zrobiła zawrotną karierę wśród pravicowych publicystów, jak również naukowców. Andrzej Waśko, Rafał Ziemkiewicz, Paweł Lisicki, Andrzej Zybertowicz, Zdzisław Krasnodębski, by wymienić kilku, przypisywali ówczesnemu rządowi PO, i szerzej – „elitom III RP”, „kompleks postkolonialny” oraz „mentalność postkolonialną”, przede wszystkim by wytłumaczyć brak postępów w negocjacjach z rządem Rosji w sprawie zbadania okoliczności katastrofy smoleńskiej. Interpretacji tej nie zakłócił fakt, że po roku rządów PiS stan negocjacji z Rosją w tej sprawie zasadniczo się nie zmienił. Jarosław Kaczyński również nie mógł się oprzeć atrakcyjności narracji postkolonialnej, określając państwo polskie pod rządami PO jako „skandal” oraz „coś miękkiego, postkolonialnego”¹⁰ lub też „niemiecko-rosyjskie kondominium”¹¹. W tym ujęciu rządzące wówczas elity były „służalcze”, „zakompleksione”, „skore do kolabora-

cji i zdrady interesów narodu”. Kaczyńskiemu wtórowali inni działacze PiS, na przykład Jacek Sasin czy Bogdan Pęk.

Zastosowanie ramy postkolonialnej zostało rozszerzone, by objąć oprócz opisywania relacji ze wschodnim sąsiadem interpretację stosunków z UE, kiedy to rząd PO zdefiniował nowe wytyczne polityki europejskiej zakładające ścisłą współpracę z największymi krajami Unii i pozostanie w unijnym mainstreamu, szczególnie w kontekście różnych procesów dezintegracyjnych i bieżących kryzysów. W dyskursie nastawionym na odbiorcę zewnętrznego przedstawiciele rządu PO podkreślali, że należy jak ognia unikać wszelkich pomysłów na „Europę wielu prędkości” lub zróżnicowaną integrację, ponieważ prowadzić będą nieuchronnie do dezintegracji. Natomiast wobec rodzimego odbiorcy przyznawali, że podział na „centrum” (eurozonę) oraz peryferia (kraje, które nie weszły do strefy euro) jest nieunikniony, dlatego pozostanie poza strefą euro prowadzić będzie do marginalizacji Polski. Wejście do strefy euro traktowali nie tylko jako decyzję ekonomiczną, lecz również geopolityczną, zapewniającą Polsce większe bezpieczeństwo¹².

Reakcją ówczesnej opozycji na te założenia były oskarżenia o służalczość wobec „hegemonia” w postaci Niemiec, potrzeba przypodobania się „centrum”, reprezentowanie cudzych interesów. Krzysztof Szczerski, w pierwszym rządzie PiS wiceminister spraw zagranicznych, w swoim wystąpieniu sejmowym w 2011 roku wyliczył ówczesnemu premierowi Tuskiemu siedem błędnych (wg niego) założeń polityki europejskiej rządu, w tym założenie, że jest jedno centrum, z którego wykluczenia można się obawiać¹³. Krytykę polityki europejskiej rządu PO, nastawionej na pogłębianie integracji europejskiej i wzmocnienie struktur europejskich – w kontekście oskarżenia o mentalność postkolonialną, przez którą

⁸ Ibidem.

⁹ E. Thompson, *Postkolonialne refleksje. Na marginesie pracy zbiorowej „From Sovietology to Postcoloniality: Poland and Ukraine from a Postcolonial Perspective” pod redakcją Janusza Korka*, „Porównania” 5/2008, s. 113–125.

¹⁰ J. Kaczyński, wywiad przeprowadzony przez J. Karnowskiego, *Sygnaly dnia*, Polskie Radio Program I, 3.04.2007, <http://www.pis.org.pl/article.php?id=6823&st=1> (14.04.2015).

¹¹ Kaczyński w 2010 r.: *W obliczu kompromitacji Wałęsy to Lech Kaczyński będzie symbolem „Solidarności”*, gazeta.pl http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,8349142,Kaczyński__W_obliczu_kompromitacji_Walesy_to_Lech.html (31.10.2016).

¹² A. Cianciara, *Differentiated Integration and the Future of Europe. Debate in Poland*, „Yearbook of Polish European Studies” 17/2014, s. 167–189; Informacja Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2014 r., http://www.msz.gov.pl/pl/p/msz_pl/polityka_zagraniczna/priorytety_polityki_zagr_2012_2016/expose2/expose_2014 (25.10.2016).

¹³ Sprawozdanie Stenograficzne z 3. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 15 grudnia 2011 r., http://orka2.sejm.gov.pl/Stenolnter7.nsf/0/B5BC8CC970FA8E58C125796800473F23/%24File/3_b_ksiazka.pdf (25.10.2016).

elity europejskie przystają na wyzyskiwanie Polski i narzucanie jej obcych wzorców, chociaż nie muszą – można rozpatrywać jako oskarżenie o samokolonizację. Odpowiedzią Szczerskiego był model „Europy policentrycznej” oraz „zróżnicowana integracja”, zakładająca znaczną dowolność ze strony państw uczestniczących. Oprócz strefy euro, do której Polska, zdaniem zwolenników PiS, nie powinna wejść, jest cała lista obszarów polityki, z uczestnictwa w których Polska powinna być zwolniona lub uczestniczyć „na własnych warunkach”. Można tu wymienić niskoemisyjną politykę klimatyczno-energetyczną, politykę społeczną lub antydyskryminacyjną, które mają na celu zapewnienie lepszego standardu życia i poszanowania praw wszystkich obywateli Unii Europejskiej, lecz są przedstawiane jako godzące w żywotne interesy Polski. Ponadto odpowiedź Polski na kryzys migracyjny w UE również zademonstrowała specyficzne, bardzo jednokierunkowe rozumienie „solidarności”. Próby nakłonienia Polski do solidaryzowania się z innymi krajami Unii w stawianiu czoła nowym wyzwaniom, takim jak bezprecedensowy napływ uchodźców, którym zgodnie z prawem unijnym należy się ochrona, prezentowane są jako kolejny dowód na wieczne wyzyskiwanie Polski przez „centrum”.

Integracja europejska w obecnym kształcie przedstawiana jest jako kontynuacja opresji, której Polska wcześniej już doświadczyła ze strony Rosji, ale również Niemiec. Ze względu na „syndrom postkolonialny” część polskiego społeczeństwa nie rozumie tego, ponieważ nie jest przyzwyczajona do niezależności i suwerenności. Jak to ujmuje prof. Zybortowicz: „Wysokie, często bezkrytyczne, wynikające raczej z ignorancji niż wiedzy poparcie tak wielu Polaków dla Unii może być interpretowane jako właśnie efekt postniewolniczej mentalności ludzi, którzy jak najszybciej chcą dołączyć do europejskich «lepszych Państwa», nie zauważając, iż poza służbówkę będą wychodzić tylko nieliczni”¹⁴.

Postkolonialna rama interpretacyjna, stosowana tak ochoczo przez prawników polityków i komentatorów, wpłynęła na postrzeganie integracji europejskiej przez najmłodsze pokolenie Polaków, w tym studentów warszawskich uczelni¹⁵, grupy, która najbardziej, wydawałoby się, skorzystała na członkostwie Polski w UE. Głosy eurosceptyczne wśród przebadanej grupy warszawskich studentów układają się w dość spójną narrację. Jest ona zbudowana na podstawie dychotomicznego podziału na „centrum” i „peryferia”, opartego na zakładanej cywilizacyjnej niekompatybilności Polski i starych krajów członkowskich, której źródłami są doświadczenia historyczne. Co za tym idzie, Polska i obecne „centrum” mają rozbieżne cele, interesy, potrzeby i wartości. Jak to wyjaśnił jeden z uczestników badania: „Mamy Francję i Niemcy, Niemcy to jest w szczególności kraj od drugiej wojny prowadzi cały czas działalność gospodarczą i kupuje, co się daje, ma wszędzie swoje interesy; dalej mamy Francję, która w podobny sposób działa, i Brytania, która cały czas mimo tego, że jest w tej Unii, ale to w sumie nie

¹⁴ A. Zybortowicz, *Postkolonialna pułapka*, „Polish Club”, 21.08.2011, <http://www.polishclub.org/2011/08/21/prof-andrzej-zybortowicz-postkolonialna-pulapka/> (30.10.2016).

¹⁵ Badanie metodą zogniskowanego wywiadu grupowego przeprowadzono wśród przedstawicieli Uniwersytetu Warszawskiego, Politechniki Warszawskiej oraz Uniwersytetu Kardynała Wyszyńskiego w maju–czerwcu 2015 r. Szczegółowy opis badania oraz wyniki i ich omówienie przeczytać można będzie w: J. Fomina, *The Unlikely Eurosceptics: The Role of the Domestic Context in Shaping anti-European Attitudes among the Young Poles*, „Polish Sociological Review” (zaakceptowane do druku na początku 2017 r.).

wiadomo, czy jeszcze długo będzie niezależna. No i mamy tutaj, prawda, nasz region, mamy Polskę, Węgry, Czechy, Słowację, Litwa, Estonia, Łotwa, które mają zupełnie inne interesy, tak na przykład Niemcy robią sobie interesy z Rosjanami i w ogóle nie interesują się tą wschodnią flanką, a u nas jest taki problem, że jednak kraje bałtyckie czują się zagrożone przez Rosję, czego najlepszym przykładem jest w tej chwili Łotwa, czy trochę w mniejszym stopniu Litwa¹⁶.

W innej wersji Zachód po prostu „zszedł z torów”, przestał być prawdziwie europejski, między innymi w wyniku postępującej sekularyzacji i liberalizmu obyczajowego, jak również zbyt otwartej polityki migracyjnej. Polska zaś pozostaje wcieleniem „prawdziwej” Europy, lecz ze względu na słaby status jest zmuszana do przyjmowania norm, wzorców cywilizacyjnych i wartości: „Jeśli chodzi o system wartości, Unia uderza w ten system wartości, godzi w chrześcijaństwo, które jest tym filarem Europy. Wpływ prawa europejskiego, kiedy wchodzi jakaś kontrowersyjna regulacja, istnieje obowiązek jej wcielenia do polskiego systemu prawnego, to pojawiają się takie negatywne głosy, że jednak Polska nie ma możliwości wycofania się i różne zobowiązania często związane z wysokimi kosztami nakładanymi na Polskę¹⁷.”

Pomiędzy „centrum” a peryferiami jest ogromna różnica w sile przebicia. Polska nie jest słyszana, nie jest w stanie jasno komunikować swoich celów i potrzeb, ma znacznie niższy status niż kraje „centrum”, status peryferyjny: „W praktyce zobaczymy, czy faktycznie jesteśmy tym tworem unijnym, czy raczej jesteśmy Polską w tym tworze unijnym, która oddzielnie jest wyzyskiwana, nie traktowana jako partner. Moim zdaniem, jesteśmy przedmiotem w tej polityce¹⁸. „Stara Europa” albo nie rozumie potrzeb Polski, albo wręcz z premedytacją działa na niekorzyść Polski, aby ją osłabić i móc jeszcze bardziej efektywnie wykorzystywać.

Relacje z „centrum” podszyte są głęboką nieufnością: „wydają mi się, że są bardzo świadomi tego, jak wygląda sytuacja u nas i w innych krajach, one świadomie uderzają w te pozostałe kraje, one, czyli inne państwa członkowskie Unii, głównie Niemcy, na drugim miejscu Francja i Wielka Brytania¹⁹. Jednocześnie z głęboką nieufnością odbierane są również elity proeuropejskie – skorumpowane, źle rozumiejące polskie interesy narodowe, służalcze wobec „centrum”. Suwerenność traktowana jest jako wartość absolutna: „Mamy przykład Węgry, gdzie, moim zdaniem, rząd zaczął wreszcie interesy, nie przejmując się Unią. Jeśli mielibyśmy inny rząd, to my byśmy raczej podobnie jak na Węgrzech²⁰. Polityka europejska rządu PO postrzegana była przez część uczestników badania jako samokolonizacja, dokonywana przez elity ignorujące prawdziwe interesy Polski i realizujące cudze interesy z powodu skażenia postkolonialnym myśleniem.

Ze względu na doświadczenia historyczne, skutki drugiej wojny światowej oraz „zdradę” Zachodu, który przekazał Polskę Rosji, tak często przywoływana solidarność jest

¹⁶ Wywiad grupowy 1.

¹⁷ Wywiad grupowy 3.

¹⁸ Wywiad grupowy 1.

¹⁹ Wywiad grupowy 1.

²⁰ Wywiad grupowy 2.

w tej narracji pojmowana jednostronnie: „oni są nam coś winni”, „nam się coś należy”, natomiast oczekiwania przejawów solidarności Polski wobec innych krajów, choćby w przypadku relokacji uchodźców, są odbierane jako przykład chęci ponownego wykorzystania Polski.

Od momentu objęcia władzy przez PiS pojęcia „mentalność postkolonialna” lub „syndrom postkolonialny” są wykorzystywane do obalania argumentów krytycznych wobec poczynań władzy. Protesty w obronie Trybunału Konstytucyjnego były przedstawiane jako przejawy braku niezależnego myślenia: „Zarówno u Pani z SLD i Pani Kamili Gasiuk-Pihowicz widać przejawy mentalności postkolonialnej. One myślą, że ktoś w Brukseli steruje całą Europą”²¹ – komentował Andrzej Zybortowicz proeuropejski marsz KOD-u i opozycji. A krytykę ze strony Komisji Europejskiej prezentowano jako niedopuszczalną ingerencję w wewnętrzne sprawy suwerennego państwa ze strony postkolonialnego hegemonu.

Snochowska-Gonzalez w swoim wyżej wspomnianym artykule skutecznie rozprawiła się z próbami nadużycia teorii postkolonialnej w odniesieniu do sytuacji Polski. Z kolei Zarycki podkreślił problem, jaki stwarza bardzo wybiórcze traktowanie elementów teorii, przede wszystkim ze względu na publicystyczny charakter toczącej się debaty. Natomiast wyniki badań jakościowych wskazują, że właśnie ze względu na charakter debaty, w której taka interpretacja integracji europejskiej była prezentowana, oddziaływała ona nawet na grupy społeczne, które teoretycznie powinny być nastawione najbardziej proeuropejsko oraz wykazywać odporność na retorykę populistycznych polityków o zacięciu autorytarnym²².

Warto wskazać jeszcze dwa aspekty tego „wrogiego przejścia” teorii, o źródłach bądź co bądź lewicowych, przez polską prawicę. Po pierwsze, bez względu na to, że teoria postkolonialna powstała jako projekt emancypacyjny, bliskie jej jest esencjonalne rozumienie i statyczna wizja kultury oraz odejście od uniwersalizmu na rzecz

partykularyzmu²³, co jest zbieżne z podejściem narodo-wo-konserwatywnym, łatwo ferującym wyroki na temat tego, co jest, a co nie jest polskie oraz podważającym ponadnarodową wspólnotę norm, wartości i interesów. Post-kolonialna rama interpretacyjna pozwala polskim eurosceptykom zwalczać dowolne wartości, normy, rozwiązania polityczne niepasujące do ich światopoglądu poprzez nadanie im łątki „obcych” i sprzecznych z polskimi interesami, jednocześnie ukrywając własną reakcyjność pod pozorem rewolucyjnej walki narodowyzwoleńczej i zerwania więzów kolonialnych. Co ciekawe, nie jest to odosobniony przypadek skutecznego przejścia lewicowego aparatu teoretycznego czy dyskursu przez prawicę w celu mobilizacji elektoratu. Możemy tu przypomnieć retorykę antyestablishmentową, nawoływania do demokracji bezpośredniej, zarzucanie Unii braku legitymizacji demokratycznej, prezentowane przez przedstawicieli autorytarnego populizmu, dobrze znane chociażby z ostatnich wyborów, jak również z kampanii na rzecz brexitu w Wielkiej Brytanii.

Po drugie, gdyby się uprzeć przy stosowaniu teorii postkolonialnej, warto by się zastanowić, czy to raczej obsesja „suwerenności” jako nadrzędnej wartości, niezależnie od rzeczywistych korzyści z jej posiadania dla państwa i społeczeństwa, nie jest przejawem „kompleksu postkolonialnego”. W świecie porządku postwestfalskiego i wspólnej suwerenności upieranie się przy „suwerenności” w rozumieniu westfalskim jest anachronizmem oraz powielaniem odziedziczonych wzorców, ignorującym zmieniającą się rzeczywistość. **I**

²¹ A. Zybortowicz, wywiad, wPolityce.pl, 7.05.2016, <http://wpolityce.pl/polityka/292062-prof-zybertowicz-protestuja-dzis-ludzie-establishmentu-u-opozycji-widac-przejawy-mentalnosci-postkolonialnej> (30.10.2016).

²² J. Fomina, J. Kucharczyk, *The Specter Haunting Europe: Populism and Protest in Poland*, „Journal of Democracy” 4/2016.

²³ Szerzej zob. V. Chibber, *Postcolonial Theory and the Specter of Capital*, London 2013.



Usta usta (widok wystawy), CSW Zamek Ujazdowski w Warszawie, 2016.

Fot. Bartosz Górka

